

zuch



NUMER 2

ROK V



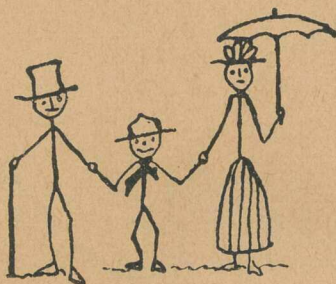
archiwum
harcerskie.pl

M A S Z E R U J Ą M A Ł E Z U C H Y

*Pełni wiary i otuchy
w lepszy czas,
maszerują małe zuchy
raz - dwa - raz!*

*a co który tupnie nogą,
raz - dwa - raz,
to aż wióry lecą drogą
raz - dwa - raz!*

Edward Kłoniecki



J Ę D R E K P R Z E W O D N I K I E M

Wódz opowiadał:

Padał deszcz. Padał dzień, dwa i trzy Deszcz padał a Jędrzek się nudził. Dokąd miał pójść? W ogrodzie mokro, na pastwisku mokro, w lesie mokro.

Poszedł Jędrzek na stację.

Fu, fu, fu, zajechał pociąg. Z pociągu wysiadł pan, postawił walizę na ziemi, rozglądnał się dokoła i spytał:

— A którądy tu do pensjonatu „Malinka“?

Nikt nie wiedział. Wojtek woziwoda nie wiedział, Grzesio posługacz nie wiedział, sam pan naczelnik stacji w czerwonej czapce, nie wiedział. Nikt nie wiedział!

Jędrzek wiedział!

Podskoczył i zamachał ręką:

— Wiem! — zawołał. — Tam jest pensjonat „Malinka“ wskazał na las. — Tam, śliczny nowiuteński dom!

Zafrasował się pan.

— Jak tam trafić?

Podskoczył Jędrzek, szurnał nogami i powiada:



2



— Ja pana zaprowadzę!

Ciap ciap po błocie prowadził Jędrak pana i pomagał nieść rzeczy. Gadu gadu, od słowa do słowa, wszczęła się rozmowa; pytał go pan o to i owo, a skąd jest, a co tu (na wsi) robi, a skąd wiedział gdzie pensjonat skoro inni nie wiedzieli?

Gadu gadu opowiadał Jędrak to i owo, jak on tu na wsi przyjemnie wakacje spędza, jak on tu całą okolicę zna i każdy dom, bo zuchem jest a zuch jest ciekawy, zuch wszystko musi wiedzieć. I opowiadał Jędrak o swojej gromadzie, jak to oni lubią majsterkować i jak ciulają grosiki, żeby sobie kupić jeden wspólny, duży warsztacik stolarski.

Doszli przed pensjonat.

Odebrał pan walizkę od Jędrka.

— Dziękuję ci — powiada i ściska mu dłoń jak dorosłemu — żeś mnie wybawił z takiego kłopotu. Cóżbym począł bez ciebie. Szurnał Jędrak nogami i uśmiechnął się.

— Ale — mówi pan znowu — byłeś nie tylko przewodnikiem, byłeś i bagażowym a jako bagażowemu należy ci się zapłata.

Wyciągnął pan pulares, wyjmując pieniądze.

Poczerwieniał Jędrak i cofnął się.

Ja — rzekł Jędrak do pana — ja zapłaty za to nie wezmę, bo zuch jestem. Zapłaty nie wezmę!

Zawstydził się trochę pan, ale mówi:

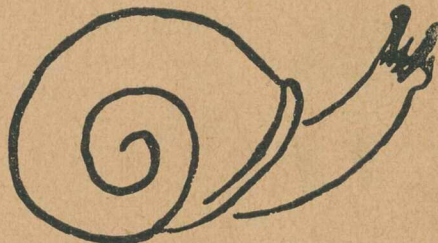
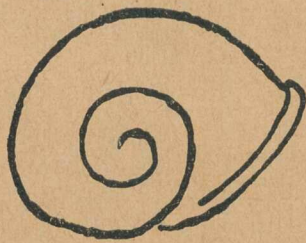
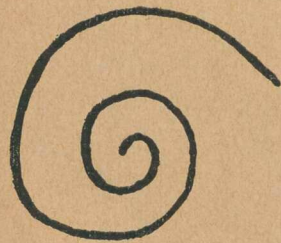
Zbieracie na ten warsztat — ale Jędrka już nie było.

— Czy Jędrak dobrze postąpił — spytał wódz. — Czy mógł przyjąć zapłatę?

Z U C H



RYSOWNIK



Linia taka i owaka — rysujemy dziś ślimaka

KAŻDY Z NAS SIĘ POSTARA

ŻEBY NIE BYŁ FUJARA!



3



RACZEK I CZARODZIEJ

W izbie kotłowało się: hałas był aż uszy puchły
— Zuchy! — wrzasnął Raczek wskakując na stół. — Zuchy!
Chcecie widzieć sztuczkę?

— Sztuczkę?

— Chcemy!

— Cicho -'o! Raczek i sztuczkę pokaże!

Wrzawa przycichła.

— Słuchajcie! — zawołał Raczek. — Czy potrafi który z was pokazać mi taką rzecz, której nigdy przedtem nie widziałem i raz zobaczywszy, nigdy więcej nie zobaczę?

— Co? Co? — pytały zuchy.

— To niemożliwe!

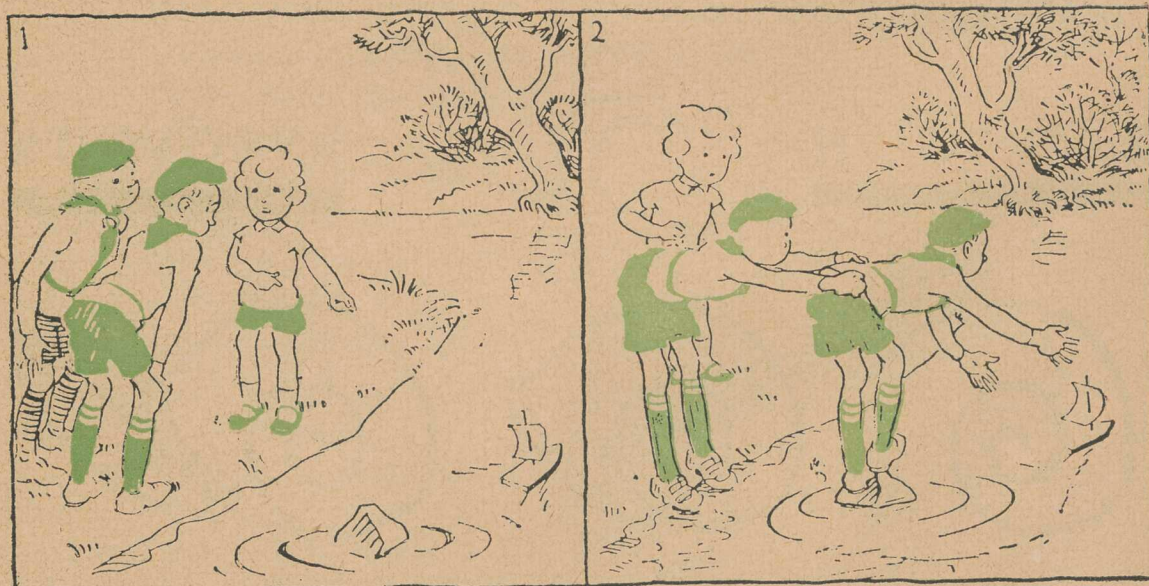
— Nie ma takiej rzeczy na świecie!

— Nie ma? A ja wam pokażę — wołał Raczek.

Pokaże? W izbie zrobiło się cicho jak makiem siał.

Raczek włożył ręce do kieszeni chodził tu i tam po stole patrząc z góry po zuchach. Potem wyjął orzech włoski, roztlukł go obcasem i wyjął jądro.

ŚMIESZNA TROCHE KOLOROWA



„Ach gwattu, żagłowiec
Woda mi unosi,
Pomóżcie go złapać!”
Mały Zbyszek prosi.

Pomagać w nieszczęściu
Zuchom nie nowina;
Jaś staje na kamień
A Staś Jasia trzyma.



— Zuchy — rzekł pokazując je — czy widzieliście kiedy już ten orzech?

— Co, orzechów nie widzieliśmy? — zawołał Gucio.

— Ale ja się pytam, czyście kiedy przedtem widzieli ten orzech, ten który trzymam, ten właśnie?

— Nie. Pewnie że nie — wołały zuchy.

— Właśnie — zawołał Raczek. — A więc zgadzacie się żeście go nigdy nie widzieli?

— Nie widzieli! — wołały zuchy.

— A teraz go widzicie? wołał Raczek.

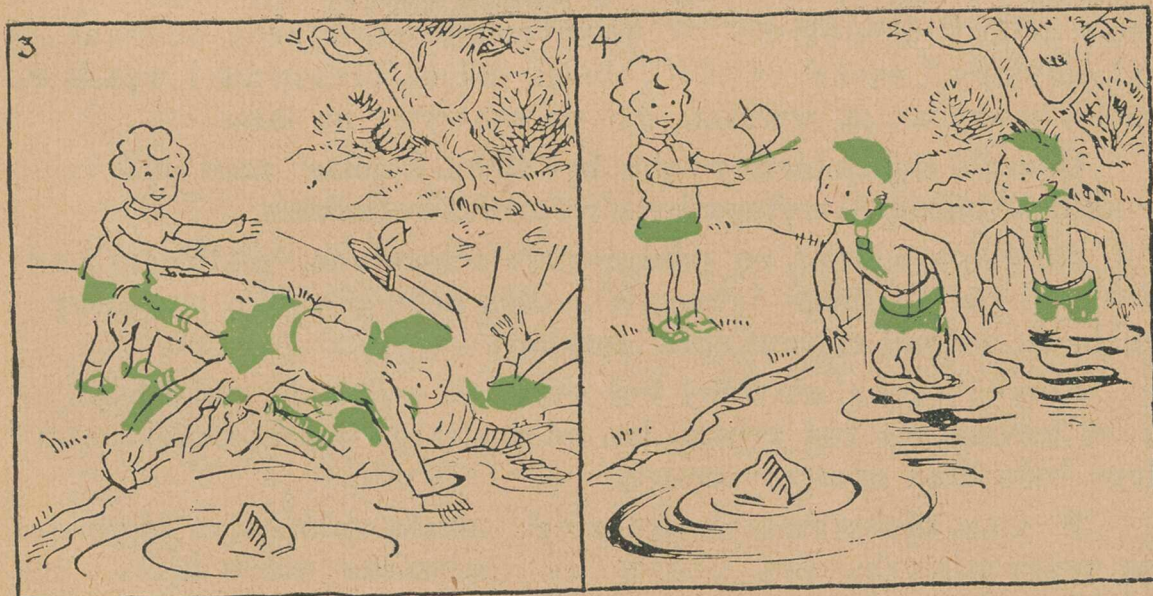
— Widzimy! — krzyczały zuchy.

— Więc patrzcie — Raczek włożył orzech do ust i począł go jeść; gryzł i chrupał, a zuchy patrzyły z ciekawością.

— A teraz — zawołał przelknąwszy — a teraz, powiedzcie czy go jeszcze kiedy zobaczycie?

— Heeeej! Toż zatupotało, zawrzeszczało, toż kułaki się podniosły! Heeej! Daliby mu oni łaźnię, dali takiemu czarodziejowi, gdyby — na szczęście — wódz nie nadszedł!

HISTORYJKA OBRAZKOWA



Pochyla się Jasio
— Początek przygody —
Staś schyla się z Jasiem,
Bęc obaj do wody.

Żaglowiec jak z procy
Powrócił do Zbycha,
Staś i Jaś zmoczeni,
Lecz mokre wysycha.

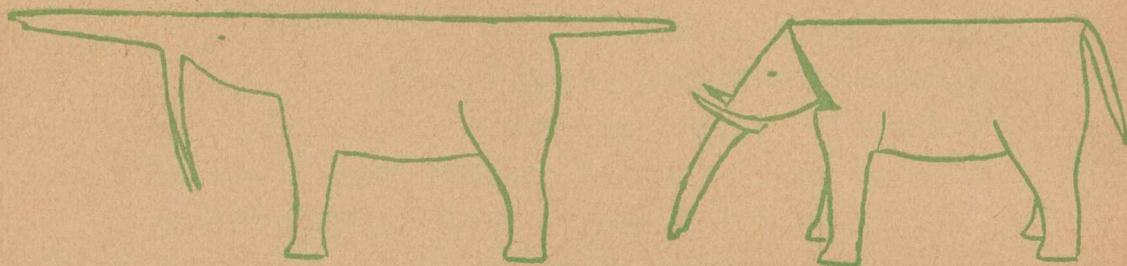
wg Scouten



M A J S T E R K L E P K A

Wziął sobie Józek kawałek papieru, złożył go we dwoje i mocno przyplaskał. Przyłożył kalkę, na kalkę wzorek, wzorek odbił i wyciął. Zgiął głowę i ogon i postawił na stole.

— Ot, i stoń — powiedział.



D O B R E S I E R C E A N T Y L O P Y

Pewien podróżnik po dalekich, obcych krajach opowiada ciekawą i wzruszającą historię o przyjaźni między zwierzętami.

Pewnego razu spostrzegł on antylopę (zwierzę podobne do jelenia) do której krótkiego ogonka przyczepił się silnie zębami mały zebu (wół indyjski). W pewnym momencie zebu oderwał się od antylopy i zaczął uciekać; biegł jednak niepewnie i wpadł do rzeki, zawracał; aż wreszcie dał się schwytać na lasso.

Okazało się, że biedny zebu był ślepy. Zamiast oczu miał tylko podłużną bliznę. Antylopa była jego przewodnikiem.

Antylopa widząc, że zebu zostało schwyte, podbiegła i odwróciła się do niego tyłem. Wówczas zebu po kilku niepewnych ruchach chwycił zębami ogon antylopy i trzymał go silnie.

Koniec ogona antylopy był zupełnie wyłysiały, znać było, że zebu trzymał się zań zębami już od dłuższego czasu. Opieka antylopy była dlań opatrnościową.

6 W razie niebezpieczeństwa mógł śmiało galopować trzymając się przewodniczki, bez obawy, że roztrzaska się o drzewo lub wpadnie do wody.

Myśliwy wzruszony tą niezwykłą przyjaźnią puścił obydwa zwierzęta na swobodę.

Dzieją się w głębokich lasach i dżunglach rzeczy, o których się nikomu nie śniło.

a. o.



ZGADYWANKI DRUHNY JANKI

S z a r a d a

Raz - dwa każdy do drzwi, bra-
[my,
Kiedy dzwonka darmo szuka.
Dwa - trzy ptak to dobrze zna-
[ny,
Podobny do sroki, kruka.
Raz - dwa - trzy zaś gdy po-
[zbierasz
I w rzędzie ustawisz,
To zabawka z której strzelasz,
Gdy się w wojsko bawisz.



Jaś skończył jeść obiad i wstał od stołu, najedzony jak...! Patrzy, leży na ziemi śliczny, niebiesko i srebrno malowany. .; — będę się nim bawił pomyślał Jaś, i już miał go podjąć kiedy nagle... mu zabzykał nad uchem. Jasio wrzasnął i w nogi.

— A to mały. ., co się osy zląkł — śmiał się tatuś.

Kropki oznaczają litery jednego i tego samego słowa, które użyto cztery razy, zawsze w innym znaczeniu.

D l a c z e g o ?



Popatrz jak żółw ten goni szara-
[raka
A szarak przed nim daje drapak!
(Historia nieprawdziwa. Dlacze-
[go?)

Z a g a d k a

Rośnie, gdzie jej nie posieją,
Zieleni się wszędzie,
Gdy literę w środek wstawisz,
Nowy wyraz będzie.
Będą zbite kłody drzewa,
Co płyną po wodzie,
Bystrą rzeką, hen daleko.
(Lecz nie są to łodzie).

R e b u s i k i

¹⁰⁰ SIA 3 MA 100 ŁEK i PA3
¹⁰⁰ CZY $\frac{LE}{100}$ 100 JA BAW | KI ||
100 GI 100 JA $\frac{C}{\text{ŁA}}$ $\frac{LA}{SEM}$

Za trafne rozwiązania, które należy przysłać do 30 bm. wyznaczymy drogą losowania piękną nagrodę.

Rozwiązania z numeru pierwszego podamy w numerze trzecim, z drugiego w czwartym itd.



Rocznie 18 numerów Dwa razy w miesiącu 10 i 25 każdego miesiąca z wy- jątkiem wakacji. — Redakcja i administracja: Lwów, ul. Kurkowa 12. Godziny urzęd- owe we wtorki i piątki od 6 do 7. Konto P. K. O. Nr 507.700.	ZUCH dwutygodnik ZUCHÓW pod redakcją Dr Wandy Piskorskiej- Frantzowej	Prenumerata: miesięcz. kwart. rocznie		
		1 egzemp. zł 0'30	0'85	2'30
		6 egzemp. zł 1'45	4'30	12.90
		12 egzemp. zł 2'40	7'20	21'90
		24 egzemp. zł 4'32	12'90	38'50
		za każdy następny zł 0'18 0'54 1'60		
		Numer pojedynczy kosztuje 15 groszy		
Nr 2	10 października 1937 r.	Rok V		

N O W I N Y Z U C H O W E**ZUCHY Z WOŁYNIA**

Zuchy wołyńskie spisują się znakomicie. — Mają kilka gromad, które na przeglądzie zuchowym, okazały się nad podziw sprawnymi i zyskały wyróżnienie. I tak:

1. Gromada Cowbojów z Włodzimierza (23 pp) jest najszybszą gromadą Wołynia.

Kiedy w drugie święto Zielonych Świąt Kierownik Wydziału Zuchów rano o 6-tej „wylądował” we Włodzimierzu i zobaczył wodza tej gromady — to wyraził życzenie zobaczenia zuchów. Ale jak to zrobić o 6-tej rano w święto. A był z tym wodzem jeden z zuchów („największy” zuch w 23 pp, pociecha Tatusia Dowódcy), który pobiegł do Jurka, a Jurka do Tadzka i o 6:50 gromada w liczbie 28 zuchów meldowała się Wielkiemu Wodzowi. Jeden z tych dzielnych zuchów przyszedł z zamkniętymi oczami (podobno jeszcze się nie zbudził), a inny miał dwie różne pończochy. Spisali się dzielnie. Nawet mamusie nie wierzyły aby ich jednaki tak szybko wstąpiły. A gdybyście widzieli jak morowo tańczyli „marynarza” i jakie „cuda” pokazywali. Kierownik Wydziału nigdy jeszcze nie czuł się tak po zuchowemu, jak wśród zuchów z 23 pp, Niemal cała gromada oprowadzała Wielkiego Wodza po mieście, a wszyscy przyglądali się ciekawie temu ruchowi zuchowemu.

2. Gromada Zuchów z Tajkur (hufiec Zdołbunów) pokazała tak wspaniałą rewiew w czasie akademii jubileuszowej w Zdołbunowie, że aż Pan Starosta bił brawo. Zuchy pokazały całą historię Tajkur, ale tak pięknie, jak to zuchy potrafią.

3. Zuchy z Mizocza (hufiec Zdołbunów) na defiladzie w Zdołbunowiejechały na olbrzymim samolocie, który same wykonały i otrzymały za ten samolot nieskończoną ilość oklasków.

„WIZYTA” W KOMISARIACIE.

Dwie gromady w Kielcach, bawiąc się w „policjantów” — złożyły wizytę w Komisariacie P. P. (Wódz poprzedniego dnia omówił sprawę). Po przyjeździe wszyscy brali udział w zmianie służby. Przy raporcie szukali zaginionych rzeczy. Po znalezieniu chomąta pod beczką w podwórzu, spisano oryginalny protokół i telefonicznie powiadomiono właściciela o znalezieniu zguby „Podjezrzanych” skuto w kajdany. Następnie były ćwiczenia z karabinami, tarczami stalowymi i pałkami. Jeden z panów policjantów opowiadał bardzo ciekawe zdarzenia ze swej służby. Piosenka: „Policjant to ci zuch” „Wesół i śmiały”, podziękowaniem i zuchowym brrrawooo! na cześć policji — zakończono ćwiczenia.

UWAGA WODZOWIE

Najtaniej prenumerować „Zucha” zbiorowo tj. większą ilość egzemplarzy na jeden adres opłacając należność z góry. Gromada, która zaprenumeruje na rok 24 egzemplarzy płaci tylko 38 zł 50 gr czyli może zarobić na czysto, aż 26 zł 30 gr sprzedając numery po cenie pojedynczej 15 gr.

DIABLIK DRUKARSKI

Wiecie co to jest diablik drukarski? To jest taki zły duszek co się zakrada do drukarni, zmienia litery, przedstawia tytuły i inne psoci figle. Zakradł się on również do pierwszego numeru „Zucha” i odwrócił rysunek na 5-tej stronie. Diablik drukarski to mój niegrzeczny braciszek.

Leśny duszek.

